

Andrzej Karcz

„Nieszczęsna »sprawa polska«“. Czesława Miłosza myśli o literaturze polskiej i szerzeniu o niej wiedzy wśród obcych

Jedną z głównych cech literatury polskiej jest jej uwikłanie w historię i politykę. Od wieków pisarze polscy przyjmowali na siebie obowiązek zajmowania się bieżącymi sprawami polityczno-społecznymi, skrupulatnie zapisując i komentując doświadczenia własne oraz swoich rodaków sprowadzone do troski o ojczyznę, jej wyzwolenie i niepodległość. Obowiązek ten nasilał się w okresach zagrożenia państwowego i narodowego bytu, schodził nieco na dalszy plan w czasach politycznej niezależności, stabilności i pokoju. W dziełach literackich nad problemami uniwersalności i powszechności dominowały najczęściej zagadnienia lokalności i narodowości. Nie inaczej też działo się w wieku dwudziestym – dwie wojny i dwa totalitaryzmy oraz ich reperkusje dość ściśle określiły tematykę polskiej literatury.

Krytycy i pisarze niejednokrotnie omawiali wskazaną tu cechę uwikłania sztuki słowa w historię i politykę, widząc w niej przede wszystkim wielką słabość i ograniczenie. Według nich problem polega na przesadnym zaangażowaniu literatury w sprawy publiczne, społeczne, polityczne, na jednostronnym opisywaniu oraz analizowaniu faktów i wydarzeń historycznych kosztem innych, ważniejszych, esencjonalnych jakości czy zadań literatury, takich jak artyzm, uniwersalizm znaczeń czy refleksja nad kondycją i miejscem człowieka w świecie. Zbyt duże zaangażowanie decyduje na przykład o swoistej aluzyjności i hermetyczności wypowiedzi literackiej. Dlatego też staje się ona zrozumiała tylko dla wąskiego grona czytelników, tych, którzy są „wtajemniczeni“, to znaczy znają kontekst społeczno-polityczny oraz fakty historyczne, do których odwołał się i które wykorzystał autor wypowiedzi. Odbiorca cudzoziemski zatem, nieświadomy tego kontekstu i nieznający tych faktów, natrafia na poważną przeszkodę, która nie pozwala mu na pełne poznanie i zrozumienie zaangażowanej wypowiedzi.

Wskazana cecha przedstawia szczególnego rodzaju wyzwanie odnoszące się zarówno do literatury, jak i do procesu jej nauczania adresowanego do cudzoziemców. Jest przede wszystkim zjawiskiem chorobliwym, o czym wielokrotnie mówił Czesław Miłosz. Poeta w swojej pracy, zarówno pisarskiej, jak i dydaktycznej, tj. jako profesor slawistyki na amerykańskim uniwersytecie, zmagał się bowiem z tym – jak powiedział – zawężeniem polskiej literatury. Pracując – co nie jest bez znaczenia dla przedstawianej tu problematyki –

poza granicami Polski, na emigracji, i pozostając w kontakcie z cudzoziemcami, poeta spoglądał na literaturę polską z odmiennej perspektywy, widział jasno jej mocne i słabe strony. W swoich esejach i tekstach krytycznych komentował więc bolesną sprawę przesadnego zaabsorbowania polskiej sztuki słowa pełnym aluzji tematem refleksji politycznej sprowadzonej do problemu jednostki wobec konkretnej zbiorowości. Jego zdaniem uwikłana w patriotyczno-obywatelskie obowiązki literatura polska nie potrafi odnieść się do autonomicznie pojętego człowieka, a to z kolei jest przyczyną braku jej znajomości za granicą. Znaczna część wypowiedzi poety dotyczy właśnie tej kwestii uwikłania i zawężenia oraz trudnego miejsca literatury polskiej w świecie. Można to sobie uzmysłowić przyglądając się kilku konkretnym refleksjom, najlepiej zaczerpniętym ze słynnego eseju poety *Prywatne obowiązki wobec polskiej literatury*¹.

Omawianą cechę uwikłania w historię i politykę oraz wynikających stąd konsekwencji dla literatury polskiej Miłosz rozważał wielowymiarowo – z perspektywy własnej praktyki pisarza, ale także krytyka, historyka i wykładowcy literatury, nawet kulturoznawcy. Przede wszystkim jednak analizował – jak się wydaje – własną kondycję pisarza emigracyjnego posługującego się językiem polskim, twórcy wyrosłego z literatury w tym języku, artysty stojącego wobec świata ze specyficznym „obciążeniem“ swojego pochodzenia.

Literatura uwikłana w historię jest pełna mitów i legend, a „kto czyta po polsku – komentował Miłosz – obcuje z głosami wielu epok i wielu pokoleń równocześnie (...)”². Poeta sugerował, iż cecha ta nie musi być czymś pozytywnym, lecz czymś, co może stanowić ograniczenie i nie pomagać w rozwoju duchowym. Ale w literaturze polskiej dostrzegł dwa wymiary, co ujął całkiem obrazowo:

Literatura polska przypomina kaftan z jednym rękawem dla karzełka, z drugim dla olbrzyma. Ten większy rękaw jest na miarę spokojnego, zwyczajnego osadzenia w nie tak znowu niewygodnym miejscu Europy, jak to później, po przegranej, zaczęto utrzymywać. Mniejszy rękaw natomiast odpowiada pojęciu „narodu polskiego“ jako grupy etnicznej uciskanej i walczącej o tzw. polskość. (PO 101)

¹ Cz. Miłosz, *Prywatne obowiązki wobec polskiej literatury*, „Kultura“ (Paryż) 1969 nr 10.

² Tamże. Cyt. za: Cz. Miłosz, *Prywatne obowiązki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001, s. 98. Wszystkie dalsze cytaty z eseju pochodzą z tego tomu i są zaznaczone w tekście głównym skrótem: PO i numer strony.

Wymiarem pozytywnym jest ów rękaw dla olbrzyma i to w nim zdawał się Miłosz lokować tę część literatury polskiej, która nie jest uwikłana w historię. „Zmniejszanie skali“ następuje jego zdaniem z nadejściem romantyzmu, choć jest to epoka, kiedy widoczne są jeszcze dwa wymiary – jak np. w *Sonetach krymskich* z jednej strony i w *Konradzie Wallenrodzie* z drugiej. Miłosz przywołał Mickiewicza jako poetę, w którego twórczości obydwie wymiary współistniały ze sobą. Później wąska idea walki o polskość wypiera to, co w literaturze polskiej uniwersalne. I w dwudziestym wieku pisarze stają przed przeszkodą, „jaką przy wszelkim rozmyślaniu o świecie i człowieku stanowi nieszczęsna »sprawa polska«“ (PO 102). Fakt ten z kolei jest ogromnym wyzwaniem – Miłosz podkreślił – dla nie znajdujących zrozumienia i wpadających w zły ton popularyzatorów literatury polskiej za granicą:

Książki polskich profesorów poświęcone szerzeniu wieści wśród cudzoziemców o polskich geniuszach zawsze spotykały się z niedowierzaniem, o tyle uzasadnionym, że ucho czytelnika rozróżniało ton urażonej dumy, ton chępliwego biedaka nadrabiającego miną, że niby nie byle kto go rodzi. (PO 102)

Miłosz posłużył się też przykładem losu i dzieła Stanisława Wyspiańskiego przedstawiając młodopolskiego poetę jako generalny problem polskiej literatury:

Geniusz Wyspiański... Jeżeli przedstawia się go jako artystę teatru, umieszczając na tle ogólnego przewrotu teatralnego w Europie, nietrudno dowieść, że był wielkim odkrywcą. Natomiast jako pisarz był prowincjonalny. Nie to że lokalny – to nie może stanowić zarzutu, wręcz przeciwnie: rzecz w tym, że ta lokalność nie została dostatecznie przetworzona. (PO 102-103)

Wyspiański był przykładem „nieszczęsnej »sprawy polskiej«, ale nie jako twórca i reformator teatru, ale jako pisarz. Takim samym przykładem są, według Miłosza, literaci dwudziestego wieku – „dręczeni pytaniem: czy można być wielkim pisarzem, pisząc po polsku?“ Odpowiedź, negatywna, kryła się w spostrzeżeniu o zależności twórców literatury od gustów czytelniczych: „Kto pisze po polsku, musi sobie powiedzieć trzeźwo, że polscy czytelnicy tylko udają, że interesują ich jakiegokolwiek ludzkie problemy. Naprawdę interesuje ich tylko jedno: »bycie Polakiem«“ (PO 113-114).

Pisanie w języku polskim jest również – jak Miłosz sugerował – dylematem profesorów wykładających cudzoziemcom polską literaturę. Bariera językowa nie ułatwia ich wysiłków, a pokonać ją w zupełności nie sposób – zdaniem poety: „jeżeli czyjeś utwory tkwią naprawdę głęboko w samej materii polszczyzny, co w nich jest najlepszego, jest

nieprzetłumaczalne“ (PO 105). Niezbitym tego dowodem był dla Miłosza *Trans-Atlantyk* Gombrowicza. Ale prawdziwym wyzwaniem jest dopiero przeciwstawienie się obsesyjności właśnie jednego tematu, jaki zdominował ich ojczystą literaturę. A zjawisko to staje się jeszcze bardziej skomplikowane, gdy do głosu dochodzą dodatkowe zawiłości, tak znamienne dla literatury dwudziestego wieku w ogóle. W eseju *Prywatne obowiązki wobec polskiej literatury* w komentarzu na temat groteski, ironii i makabrze jako cechach współczesnego piśmiennictwa światowego poeta konstatował, iż jest coś szczególnego w polskiej odmianie tych jakości:

A dziś mieszanina patosu i kpiny z samych siebie jest może najbardziej uderzającą właściwością polskiego piśmiennictwa, które wznosi wielopiętrowe budowle z napomknięć, z aluzji do aluzji, prawdziwe labirynty, gdzie gubi się cudzoziemski czytelnik. (PO 119)

W istocie, Czesław Miłosz przyznawał, że bezsilne, prawie niemożliwe jest szerzenie wśród obcych wiedzy o polskiej literaturze. A rozważając związane z tym problemy również w kontekście literatury światowej i ogólnej dyscypliny zwanej literaturoznawstwem, widział całą złożoność zagadnienia. Stan wspomnianej dyscypliny nie bez ironii nazwał „interpretacjami interpretacji, przewodnikami do przewodników wśród muzealnych eksponatów“ (PO 131). Zarówno literaturę powstającą na Zachodzie, jak i wiedzę o niej – a przede wszystkim tamtejszego próżnego człowieka jako ich odbiorcę – poeta również oceniał bardzo surowo. Nie wierzył w Zachód, był nim zgorszony. Stąd gorzka refleksja:

Temu to światu mam przynosić wieść, że Polacy sroce spod ogona nie wypadli, bo mają Jana Chryzostoma Paska. Gdyby na tym polegały moje uniwersyteckie zajęcia, nie byłoby ze mną dobrze. (PO 132)

Trudno dziwić się zwątpieniu poety w możliwość przekazania obcym wiedzy o literaturze polskiej. Z jednej strony przyznawał, że żał mu było jego cudzoziemskich słuchaczy, wobec których czuł się „zawstydzająco bogaty“, a to dlatego, że pochodził z miejsca, „gdzie trwanie historyczne jest samą nienormalnością (...) i najwyższym, ekwilibrystycznym pokręceniem“ (PO 132). Z drugiej strony zaś twierdził, że literatura tego miejsca – jak i postawa jej twórców – pozostawia dużo do życzenia, nie potrafiąc zrobić dobrego użytku z własnego specyficznego doświadczenia historycznego. Komentował:

Literaci polscy napisali mnóstwo utworów, z których wynika, że doświadczenie polskie ma być jedyne w swojej straszliwości i dlatego, jak sądzą, zapewnia im wyjątkowo wysoką wiedzę o działaniach historii. Można by się było z tym zgodzić, gdyby ich intencje nie były zbyt przejrzyste, tam zwłaszcza, gdzie przeciwstawiają swoją mądrość sytej głupocie Zachodu. (PO 115-116)

Przyglądając się w eseju *Prywatne obowiązki* nie tylko pewnym ogólnym cechem polskiej literatury, ale także wybranym utworom, które je reprezentują – dużo miejsca zajęły uwagi o poezji Gałczyńskiego i o dramacie *Rzecz listopadowa* Brylla – Miłosz pokazał sprzeczności i „tajemnice“ tkwiące w tej literaturze, jakości oddziałujące negatywnie m.in. na możliwość szerzenia o niej wiedzy. W swojej bardzo krytycznej ocenie zjawisk poeta nawet zdystansował się do samej literatury i wyznał, że traktuje ją jedynie jako pretekst do swoistej refleksji humanistycznej – namysłu nad tym wszystkim, jak napisał, „co zawsze nieprawdopodobne stworzenia czuły i myślały na jakimś, tym czy innym, skrawku Europy“ (PO 132-133). Błędem byłoby jednak uznać, że literatura została przez poetę odsunięta na dalszy plan – nie tylko jest ona we wskazanej refleksji stałym punktem odniesienia, ale i pozostaje jej głównym tematem. W końcowej części eseju Miłosz wymienił cechy, jakie życzyłby sobie znaleźć w polskiej literaturze, jak np. „więcej zmysłu klasycznej formy“ czy „trochę wielkich książek, mądrych a względnie prostych“ (PO 133).

Literaturze polskiej może więc i brakuje wielu cennych jakości, ale snując nad nią refleksje w końcu lat sześćdziesiątych poeta spoglądał z określonej perspektywy, i czasowej, i przestrzennej. Spostrzeżenia jego byłyby więcej niż pesymistyczne, gdyby nie dochodzący w nich do głosu ton wiary w sens pisania po polsku wbrew wszystkiemu – nawet w tak niesprzyjających okolicznościach, jak przebywanie na obczyźnie i doświadczanie losu pisarza na emigracji, a zwłaszcza wobec niezachęcającego do pisania, tak widocznego z wygnańczej perspektywy owego uwikłania polskiej literatury w historię i politykę. Miłosz dał znakomity powód swojej wiary i tym samym ujawnił niespodziewaną, niezwykłą i paradoksalną jakość polskiej literatury:

Pisze się po polsku, bo taka fantazja. Nie najgorszy los, skoro ziemia jest pełna ludzi, którzy szaleją i skaczą z mostów, bo swojej fantazji nie mają. A może właśnie taka fantazja jest samym rdzeniem polskiej literatury, czyli że ktokolwiek na niej się wychował, umie pozwolić sobie na grę, której cały urok w tym leży, że prawie żadnej szansy na wygraną? Czy nie jest przypadkiem tak, że ta literatura, niedo-ludzka, w tym staje się ludzka, potwierdzając sobą transcendencję, czyli, według klasycznej definicji, „wykraczanie poza dany poziom i daną granicę“? (PO 134)

Fantazja, czyli wyobraźnia i zmyślenie, wybryk i odwaga, oraz biorąca się z niej umiejętność uczestniczenia w szczególnie rozumianej grze decydują więc o tym, że naznaczona „nieszczęsną »sprawą polską«“ polska literatura potrafi pokonać swoje zawężenie i stać się ludzka i transcendentalna. Poeta zadawał pytania, ale w jego głosie bardziej niż niepewność słychać raczej ton głębokiego przekonania o tym, że „wykraczanie poza dany poziom“ to rzeczywista jakość.

Sytuacja literatury polskiej nie jest zatem tak trudna i beznadziejna, jak wynikało to z wcześniej przywołanych uwag i komentarzy Miłosza. Uwikłanie w historię i politykę nie stanowi tak wielkiej przeszkody utrudniającej obcym czytelnikom poznanie i zrozumienie polskiej sztuki słowa. W refleksji poety jest też więcej obserwacji podpowiadających, gdzie umiejscowione są cechy świadczące o przekraczaniu wskazanego zawężenia.

Jeżeli literatura polska według Miłosza ma dwa wymiary, mniejszy i większy, to wymiarem pozytywnym – jak można wnioskować – jest ów rękaw dla olbrzyma i to w nim należy lokować tę jej część, która nie wikła się w historię, ale pozostaje zwyczajna. W niej rozmyślanie o człowieku nie odbywa się wokół jednego obsesyjnego problemu, nie jest zaplątane w „nieszczęsną »sprawę polską«“. I kiedy Miłosz wspominał o szukaniu głównego nurtu polskiej literatury, a był przekonany, że taki nurt istnieje, to wydaje się, że dostrzegał go właśnie wszędzie tam, gdzie do głosu nie dochodzi wyłącznie owa sprawa i gdzie nie ma miejsca na powodowane przez nią zawężenie.

Przewyciężenie jedyności tematu może też odbywać się poprzez „zapatrzenie się na Zachód“. Wskazując, nie bez ironii, na tę skłonność pisarzy polskich podkreślił w niej Miłosz zjawisko jednak nie do końca efektywne:

zapatrzenie się na Zachód spełnia w naszym stuleciu, poczynając gdzieś od moderny Przybyszewskiego, szczególną funkcję, dość złożoną: pomaga wyzwalać się i równocześnie zaślepia, bo zmusza do przejścia do porządku nad zagadkami, nad którymi trudno przejść do porządku. (PO 103)

Krytycznie nastawiony do Zachodu i zachodniej literatury Miłosz poza tym nie dostrzegał – mowa o eseju *Prywatne obowiązki* – wzorów godnych do naśladowania ani np. w poezji francuskiej, ani anglosaskiej. Do pokonania „polskiej niemożności“ jako wzór lepiej za to służy Gombrowicz, który w opinii Miłosza pokazał „jak wznieść się ponad oba bieguny“: „zamiast wybierać pisanie »jak na Zachodzie« albo pogrążyć się w prowincji“ autor *Ferdydurke* obracał w siłę własną sarmackość (PO 107). Postawa taka bliska była

również i Miłoszowi, który mimo że innymi drogami, to – jak wyznał – przedzierał się przecież do podobnych rozwiązań. Jak Gombrowicz, swoją twórczością też udowodnił, gdzie w „skazanej na trudne operacje“ literaturze polskiej umiejscowione są cechy przeciwstawiające się czy to naśladownictwu, czy pograżaniu się w „sprawę polską“.

Potrafiąc z jednej strony w pełni rozumieć wyjątkowość i nienormalność doświadczeń historycznych Polski – czyli to, jak szlachecka i bukoliczna kultura kraju, starająca się wymijać okrucieństwo istnienia, doznaje wstrząsu, gdy to okrucieństwo przychodzi z zewnątrz – nie mógł Miłosz z drugiej strony zaakceptować stałego „podtrzymywania pamięci“ o historii i jej tragicznych zdarzeniach. W końcu, zdawał się mówić, ludzie na Zachodzie również doznawali cierpień. Wyrażał więc zwątpienie w „polskie historyczne wtajemniczenie“ – zwłaszcza wtedy, gdy widział tak słabe książki reprezentujące literaturę polską, jak Ernesta Brylla *Rzecz listopadowa* – utwór, jak to określił, rozpaczliwy, ponury i nacjonalistyczny.

Na szczęście, mimo swoich niedoskonałości, ma ta literatura pisarzy takich, jak Gałczyński i Gombrowicz. Ich dzieła nie należą wprawdzie do książek „względnie prostych“, jakich Miłosz sobie życzył, ale są „wielkie“ i „mądre“, więc spełniają jego oczekiwania. Literatura polska jest pełna sprzeczności, także w tym, że nie ma ona do zaoferowania książek „biednym ludziom emigrującym do krajów zachodnich“. „Choć w tym także – poeta stwierdził – w tej rozpiętości pomiędzy nędzą i wykwinem, w rozdarciu, które bez ustanku zagraża, kryje się może przyczyna zafascynowania polską literaturą u nielicznych nie-Polaków“ (PO 133).

Pomimo sceptycyzmu i krytycznego nastawienia, przy całym wyrażanym zwątpieniu Miłosz wierzył w polską literaturę, akceptował ją i lubił. O Wyspiańskim napisał, że był on „wielkim odkrywcą“. W ogóle przywoływał jedną jakość – jakość „absolutnego prekursorstwa“ polskiej literatury³. Odniósł tę kategorię m.in. do twórczości Słowackiego, Witkacego i Irzykowskiego, pokazując, że obejmuje ona zarówno pisarzy epok przeszłych, jak i twórców dwudziestego wieku. Inną pozytywną jakością, którą Miłosz akcentował w polskiej literaturze, zwłaszcza w odniesieniu do nowoczesnej poezji, była oryginalność, niepowtarzalność, unikalność. W jego opinii dobrze reprezentowali ją Aleksander Wat, Zbigniew Herbert czy Miron Białoszewski. Wszystkie te jakości ujawniają inny wymiar polskiej literatury, przekraczają tematy jej politycznego zaangażowania i tym samym są pokonaniem jej zawężenia.

³ Zob. A. Wat, *Korespondencja. Część druga*, red. A. Kowalczykowska, Czytelnik, Warszawa 2005, s. 206-207. List Miłosza z lipca 1960 r.

Z takim wyposażeniem literatura polska nie powinna czuć się skrzepowana, a jej słabości czy zawężenia nie muszą stanowić przeszkody w procesie szerzenia o niej wiedzy wśród obcych. Jeśli nawet wyjaśnienie im zjawiska uwikłania literatury w patriotyczno-obywatelskie obowiązki stanowi pewną trudność, to nie jest ona czymś nie do pokonania. Jej przezwyciężenie może odbywać się w sposób zaprezentowany przez samego Miłosza, Miłosza-wykładowcę literatury. W swoim anglojęzycznym podręczniku *The History of Polish Literature* przeznaczonym dla studentów zagranicznych, dla czytelników, którzy nie znają faktów historycznych Polski, poeta każdy rozdział książki otworzył wstępem na temat polskiej sceny politycznej danej epoki⁴. W ten prosty sposób wyjaśniający tło zdarzeń pokazał niezbędną i skuteczną metodę przekazywania obcemu czytelnikowi wiedzy o niezwyklej literaturze – sztuce słowa o uniwersalnych jakościach, zbyt silnie jednak reagującej na wypadki historyczne i wikłającej się w temat „nieszczęsnej »sprawy polskiej«”.

BIBLIOGRAFIA

- Miłosz Cz., 2001, *Prywatne obowiązki*, Kraków.
 – , 1969, *Prywatne obowiązki wobec polskiej literatury*, „Kultura“ (Paryż) nr 10.
 – , 1969, *The History of Polish Literature*, New York.
 Wat A., 2005, *Korespondencja. Część druga*, red. A. Kowalczykowa, Warszawa.

Słowa kluczowe: Czesław Miłosz, literatura polska, nauczanie literatury polskiej zagranicą

Keywords: Czesław Miłosz, Polish literature, teaching Polish literature abroad

Artykuł był uprzednio opublikowany w: *Czym kultura polska może uwieść frankofona?*, red. A. Zieniewicz et al., Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015, s. 27-36.

⁴ Cz. Miłosz, *The History of Polish Literature*, Macmillan, New York 1969.